

SZKOLNA GAZETKA SCIENNA

Nr. 34

Warszawa, dnia 23 maja 1935 r.
ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 35 — albo Świątokrzyska 18.

WYCHODZI CO TYDZIEŃ W OKRESIE ZAJĘĆ SZKOLNYCH.
CENA: MIESIĘCZNI 60 GROSZY. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. KONTA P. K. O.
ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO Nr. KONTA 435.

Rok II

Z POGRZEBU MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W BELWEDERZE

Na wieść żałobną o zgonie Marszałka Piłsudskiego tysiączne tłumy pośpieszyły pod Belweder, by złożyć hołd zmarłemu Wodzowi Narodu. W ciągu trzech dni w trumny Wodza składały hołd: rodzina, armia, przedstawiciele obcych państw, społecznych i liczne rzesze, które niejednokrotnie po kilkanaście godzin wyczekiwały przed Belwederem, by móc ujrzeć Marszałka i złożyć Mu ostatni hołd.

W przemyślanej na kaplicę sali, obitej czarnym kirem, na wysokim wzniesieniu, pokrytym czerwonym sukniem stała trumna Wodza. Nad nią trzy sztandary, powstańców z r. 1831 i 1863 roku oraz legionistów z 1914 r. Obok urna z sercem i mózgiem Marszałka, poniżej buława, szabla oraz maciejówka i sztandar z Orłem Białym. Przy trumnie straż honorową pełnili szwoleżerowie, stojąc bez ruchu z obnażonymi szablami.

Do katedry

Przeniesienie zwłok z Belwederu do Katedry Św. Jana odbyło się we czwartek, 15-go maja, późnym wieczorem. O godzinie 8 m. 30 generałowie Rydz-Śmigły Sosnkowski, Fabrycy, Römmel, Kasprzyski i Roupert wynieśli na swych barkach trumnę ze zwłokami Wodza. Zawarczyli głucho bębny, fanfary zagrały hasło, szwoleżerowie sprezentowali broń. Chylił się sztandary. Żałobny pochód rusza.

Idzie milczący, posępny wśród zamarłych w ciszy grobowej tłumów.

Jadą szwoleżerzy, baterie armat, idą szare szeregi stalowej piechoty. W ciszę ulic, w zbity rozmodlony tłum wpadają szpizowe dzwinki dzwonów żałobnych. To rozdzwoniły się dzwony wszystkich warszawskich kościołów...

Na lawecie armatniej spoczywa trumna. Widok tej trumny tak skromnej w swoim dostojństwie działa na tłumy jak grom. Ogromna liczba ludzi przykleka. Słychać szloch, gdzienigdzie spazmatyczny płacz. Za trumną postępuje

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, podtrzymując Panią Marszałkową w grubej żałobie. Obok Wanda i Jagódka w otoczeniu rodziny.

Dalej grupa generałów, Rząd, posłowie i senatorzy, dalej oficerowie, związki, stowarzyszenia społeczne. Las sztandarów. Kondukt pogrzebowy zajął całą drogę od Belwederu do Katedry.

Ulica Św. Jana pokryta jakgdyby sklepieniem — kirem żałobnych festonów. Z wież Katedry spływają niemal do ziemi długie żałobne chorągwie.

W Katedrze

Złożono trumnę w Świątyni pod koroną z srebrnych orłów i namiotem z festonów o barwach narodowych. Na trumnę złożono szablę i buławę i maciejówkę Marszałka. Modły odprawiają biskupi.

Do trumny noc całą i dzień następny cisną się tłumy. Uczniowie, studenci, harcerze, młodzież robotnicza i jeszcze młodsi — chłopcy i dziewczęta. Ramię w ramię z nimi idą starsi, starzy, cywilni i wojskowi, członkowie związków i stowarzyszeń. A przez cały dzień 16-y maj odbywały się nieustannie Msze żałobne.

Na pole Mokotowskie

W dniu 17-maj po uroczystym nabożeństwie w Katedrze, ruszył kondukt żałobny ulicami stolicy na pole Mokotowskie. Tam armia złoży swemu Wodzowi ostatni raport. Wódz przyjmie ostatnią defiladę.

Ostatnia droga ulicami Warszawy. Ulice zalane tłumem. Jazdnia idą kwadraty piechoty, reprezentujące wszystkie pułki naszej armii. Za nimi długie kolumny jazdy. U lanc miast barwnych porządków — żałobne opaski.

Na trumnę Wodza spadają jak deszcz kwiaty z okien, z balkonów. Za trumną — najbliżsi, Pan Prezydent i przedstawiciele państw obcych. Las sztandarów. Tłumy, tłumy. Biją dzwony ze wszystkich kościołów.

Ostatnia defilada

Pole Mokotowskie. Orszak staje. Tłumy zastępy. Oficerowie ujmują na barki trumnę i składają na lawecie. Po bokach stoi straż. Cisza. Trumna Wodza na wzniesieniu góruje nad polem. Cisza. Nagle werbel szarpnął powietrzem. U stóp kopca suną poczęły miarowym, powolnym krokiem oddziały. Wierne sztandary chyliły się trzykrotnie, żegnając Wodza. Generał Orlicz-Dresler prowadzi. Na przód piechota. Dowódca dywizji. Za nimi trzy sztandary trzech pułków i oddziały żołnierzy. Ci idą szóstkami. Wszyscy w kaskach, szturmowych głębokich kaskach i żołnierze, i oficerowie, i pułkownicy, i generałowie.

Przeszły plutony jednej dywizji. Idą następnej. Znow w tym samym szyku. Generał swojej dywizji. Trzej pułkownicy swych pułków. Za nimi sztandary. Pochylają się przed Wodzem głęboko.

Przemaszerowali. Dalej idzie kompania 16-go pułku wojsk rumuńskich, którego szefem był Marszałek, — idą oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza, saperów, żandarmerji, spieszone oddziały broni pancernej, oddziały łączności, tabarów, służby sanitarnej, służby uzbrojenia, intendentury, oddziały wojsk lotniczych.

Kiedy idą po ziemi, nad polem Mokotowskim, huczą, przelatują cztery wielkie klucze samolotów.

Rozplynęły się, zamilkły, bębny werbli przycichły, przymalały. Na trybunach milczenie. Najmocniej wzrokiem dzierzy rewję młodzież. Stoi sztywno na dwu trybunach. Głowa przy głowie. Ręka ręce ściska. A oko szeroko otwarte patrzy. I widzi Wodza, i widzi armię, i odgaduje znaczenie chwili, która pozostanie w nich, jak testament, w swojej treści olbrzymi w wielkości prosty i konieczny, jak zdrowie.

Werbel brzmi nieustannie. Przeszedł oddział marynarki. Nadjeżdża kawalerja. Prowadzi ją generał Wieniawa-Długoszowski. Oddziały wszystkich dywizji. Sztandary z szarfami orderów. Drobne na nich czarne kokardki. Dudnią o ziemię kopyta.



OSTATNIA DEFILADA.

Oddziały podjeżdżają do wzniesienia z lawetą. Szablę wyjętą z pochew pochylają się w dół, trąby białej szwoleżerskiej orkiestry podniesione do ust, nie wydają głosu oniemię.

Oddala się ostatni pluton artylerji. Dwa ciężkie działa przetoczyły się. Generał Orlicz-Dresler przejeżdża konno i staje na przeciw trumny Marszałka. Salutuje. Składa ostatni raport.

W ostatnią drogę

I oto bije sto jeden wystrzałów armatnich. Dudnią. Wstrząsają niebem, jak salwy zwycięsko wyrębujące z cudzej przemoicy kraj własny. Kiedy tak one grzmiały — generałowie z generalnym inspektorem Rydzem-Śmigłym na czele, idą ku lawecie z trumną. I oto biorą ją na barki.

Trumna spoczęła na ich barkach. Orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła”. Trumna posuwa się powoli. Orszak wkroczył na żałobne wzniesienie. Już nie brmi „Mazurek Dąbrowskiego”. Płynię melody „Pierwszej Brygady”. Już są u platformy wagonu. Trumna spoczęła na lawecie. Sztandar na niej, buława, szabla i maciejówka.

Melodia urywa się. Wielkie szlochanie przechodzi tłumem. Jęk. Wagon rusza. Ręce generałów go ciągną. Sprzęgają go z pociągami, który z bocznicy mokotowskiej zawiezie trumnę do Krakowa.

Nagle wydało się, że to znów strzały. Ale nie. To wstrząsny niebieski kopuła pioruny. Wagon z lawetą odjeżdża powoli...

Przez Okęcie, Piaseczno, Warke, Dobieszyn, Radom, Skarżysko, Kielce, Jędrzejów, Miechów, Słomniki do Krakowa. Ostatnia droga Marszałka... A na tej drodze wieś cała, miasta i miasteczka czekały długo, w ciemną i słotną noc, żeby oddać ostatni hołd Temu, którego umiłowala cała ziemia Polska.

Pędzi pociąg pancerny. Zwalnia. Piaseczno. Mimo deszczu gęsty tłum tworzy

szpaler na długości kilometra po obu stronach toru kolejowego.

W świetle reflektorów ukazała się platforma z trumną na lawecie, okryta sztandarem z sylwetkami czterech wyższych oficerów, pełniących wartę honorową. Przemówienie wygłosił starosta Mieszkowski, a ks. Sała an odprawił modły. Wśród warkotu werbla pociąg rusza w dalszą drogę.

Las pod Warką przedstawiały obozowisko, na które przybyła ludność z dalszych okolic wozami i bryczkami. Przybyły liczne grupy wieśniaków z Łowicza w swoich barwnych strojach.

W Dobieszynie tłumy zaległy dworzec i okolice. W lesie obok stacji — wielkie obozowisko ludności, przybyłej z dalszych okolic.

Wspaniale przybrany w szatę żałobną dworzec radomski obłożony przez 50-tysięczny tłum. Pociąg żałobny, który stanął na stacji, przywitany został 2-minutową ciszą. Przy dzwinkach marsza żałobnego pociąg ruszył w dalszą drogę.

Do Skarżyska pociąg żałobny przybył o g. 24. Na dworcu liczne delegacja z 200 sztandarami. Wzdłuż toru od Szydłowca do Skarżyska nieprzebrane tłumy mieszkańców okolicy. Podczas postoju odprawiono modły żałobne. Odjazd pociągu żegnano marszem i Brygadą.

Kielce, miasto zdobyte podczas wojny światowej przez Legiony Komendanta, oczekiwało w napięciu nadejścia żałobnego pociągu. Na dworcu, w pobliżu miejsca, gdzie w 20-tą rocznicę przybycia do Kielc Pierwszej Kadrowej, wmurowano tablicę ku czci Marszałka, ustawiły się pocztę sztandarową Legionistów, POW, i licznych organizacji. Wzdłuż toru kolejowego stanęły kompanie honorowe K. P. W. oraz licznych związków i organizacji. W żałobnej manifestacji wzięły udział olbrzymie rzesze ludności, które obliczają na 40.000.

Na wszystkich wzgórzach ziemi kieleckiej płonęły znicze. Największe i najwspanialsze zapalono przy wejściu do Kielca na Karczówce i Radzieli.

O godz. 1 min. 42 głuchy warkot bębnow i głosy syren fabrycznych zapowiedziały przyjazd pociągu z oświetlonej reflektorami trumny Marszałka. Pochyliły się sztandary. Wojsko sprezentowało broń. Wartę przy trumnie pełniło 2 generałów i 4 oficerów.

Nastąpił uroczysty moment ciszy, a w chwilę później wśród głosu syren fabrycznych i warkotu bębnow pociąg ruszył w dalszą drogę, żegnany przez pochylające się las sztandarów. Zebrany tłum padł na kolana, ze wszystkich stron słychać było tłumiony płacz.

Do Jędrzejowa przybył pociąg żałobny o godz. 2 min. 10. Tysiączne tłumy wypełniały stację i zgromadziły się wzdłuż toru. Na stacji, kiedy zbliżała się platforma z trumną oświetlonej reflektorami, zapanała głęboka cisza. Wielotysięczny tłum stał z odkrytymi głowami, słysząc było ciche szepty modlitwy i płacz. Po 8 minutach postoju, pociąg żałobny udał się w dalszą drogę wśród szpaleru tłumów w świetle palących się przy torze pochodni.

Do Miechowa pociąg żałobny przybył o godz. 5-tej. Na stacji byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, oraz tysiączne rzesze publiczności z Miechowa i okolic.

W chwili nadejścia pociągu wszystkich ogarnęło nieopisane wzruszenie. Na okolicznych wzgórzach płonęły ogniska. Nad pociągiem unosił się samolot. O godz. 8-tej rano w kościele w Miechowie odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Na Wawel

Pociąg pancerny z trumną Wodza przybył do Krakowa o godzinie 7 m. 40. Generałowie znieśli trumnę z lawety. Rozdzwoniły się wszystkie dzwony grodu królewskiego, a wśród nich najpotężniejszy głos „Zygmunta” oznajmił Krakowi, iż śmiertelne szczątki Komendanta przybyły.

Kondukt wchodzi przybraną kirem bramą dworcową.

Mowa p. Prezydenta

„Cieniom królewskim przybył towarzyszyć wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dźmierzy berła. A królem był serce i władca woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego Duchą zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronny miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru broni, wiarę we własne siły wskrzeszał, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzał i w twardą rzeczywistość zamieniał.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami Swemi budził u wszystkich — po wszystkie krańce Polski — iskry tęsknot do wielkości.

Miljony tych iskieł z miljónów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie od dat na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO za Jego życia, wzmagają się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę, coraz stokrotnie.

Niech hołdy, dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby do chowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązki strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawi, a serca nasze wielką Jego do ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnot przy Niego pozostawionych nie uszczup-

lili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczone-mu, spokój w wieczności dali”.

W katedrze Wawelskiej

Po przemówieniu P. Prezydent opuścił trybunę. Oficerowie zdejmują trumnę z lawety i oddają ją na barki generałów, którzy powoli wnoszą trumnę do Katedry. Za trumną zajmuje miejsce P. Marszałkowa Piłsudska.

Mszę żałobną celebrował ks. metropolita Sapieha, w asyście kapituły katedralnej.

Złożenie do krypty

Brzękły szablę o płyty podłogi, wszyscy obecni w Katedrze padają na kolana. Smer modlitwy przechodzi całą wielką nawę, zasnutą dymami kadzieli. Generałowie biorą trumnę na ramiona, kierując się powoli do krypty św. Leonarda.

Trumna Pierwszego Marszałka Polski spływa powoli po krętych schodach do krypty, aby spocząć obok sarkofagu króla Jana Sobieskiego. W momencie, gdy trumna dotyka podstawy kamiennej, sklepieniem wstrząsają strzały armatnie, a równocześnie bije dzwon Zygmunta. Dzwon królów polskich ogłasza narodowi, że Józef Piłsudski spoczął na sen wieczny w podziemiach katedry na Wawelu.

Ustawione przed Katedrą pocztę sztandarową chyli sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysiączne tłumy, zgromadzone na wawach Wawelskich i przyległych ulicach, zamary w ciszy.

Zwłoki Marszałka spoczęły w srebrnej trumnie. Ubrane w błękitny mundur marszałkowski. Pierś przepasana wielką wstęgą Wirtuti Militari. Przy prawem ramieniu leży buława Marszałka. Ręce, skrzyżowane do modlitwy, trzymają wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Zwłoki przykryte są po pierś sztandarem Rzplitej.

U stóp trumny stoi urna z ziemią wileńską i leży jedyny wieniec Prezydenta Rzeczypospolitej. Na trumnie — ryngraf i trzy szkarłatne róże.



W KATEDRZE ŚW. JANA.



PAN PREZYDENT RZPLITEJ PRZEMAWIA NA WAWELU.